№ 86. Sobota 14. Kwietnia 1855. Rok Gazecie 45.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym, tudzież Rozmaitościami co Srody, kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 3 złr. 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

PRZEGLAD.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Sprawy krajowe.

Lwów, 13. kwietnia. W pamięć szczęśliwego rozwiązania Jej Mości Cesarzowej, przełożony konwentu XX. Bazylianów we Lwowie złożył 5 złr. na ubogich.

Wiédeń, 9. kwietnia. P. Drouin de l'Huys proszonym był wczoraj do stołu Jego Mości Cesarza. Dziś odbyły się konferencye prywatne u hr. Buola, na których znajdowali się p. Bourqueney i hr. Westmoreland. W publiczności tchną konferencye pokojem. Konferencye urzędowe odbyły się dziś o pierwszej godzinie, a znajdowali się na nich oprócz dawniejszych dyplomatów, także p. Drouin de l'Huys i Ali Basza.

Ali Basza, pełnomocny minister W. Porty przybył do Tryestu statkiem parowym „Afryka" d. 7. b. m., a d. 8. zjechał do Wiédnia i oddał zwykłe w dyplomacyi wizyty hr. Buolowi i innym członkom konferencyi. Świta jego składa się z pietnastu osób. — Opowiadają o wypadkach w Krymie na d. 22—23. marca pod Sebastopolem, a właściwie pod wieżą Malakoff, gdzie Anglicy we 2000 ludzi wytrzymali pierwszy nacisk Rosyan w sile 10.000; w godzinę poźniej przybyli Zuawy i odparli nieprzyjaciół z porażką 1200 ludzi w poległych i rannych na stronie Rosyan.

Ameryka.

(Poczta amerykańska. — Traktat wzajemności z Anglią. — Formacya legii cudzoziemskiej. — Santo Pinto i Cadal skazani w Hawanie na śmierć.)

Nowy-York, 21. marca. Prezydent Stanów zjednoczonych ogłosił dnia 16. b. m. zupełną prawomocność traktatu wzajemności zawartego z posiadłościami angielskiemi w Ameryce. — Gubernator w Halifax otrzymał upoważnienie uformować legię cudzoziemców, która służyć ma w armii angielskiej, ma także utworzyć dwa pułki z poddanych angielskich. — Okręt „Hendrik Hudson" zatonął w drodze z Nowego Yorku do Londynu. — Z Hawany donoszą pod dniem 14. marca, że sprzysiężeni Santo Pinto i Cadal skazani zostali na śmierć przez zaduszenie (garotte). *(W. Z.)*

Anglia.

(Okręta z młynem parowym i piekarnią.)

Londyn, 27. marca. Przed rokiem doradzano rządowi, ażeby na czarne morze wysłano 2 okręta, jeden z młynem parowym a drugi z piekarnią parową, lecz z Gallipoli oświadczono wówczas, że niema tego potrzeby, gdyż armię można będzie zaopatrzyć świeżem pieczywem bardzo łatwo z miejsc wybrzeżnych. Odtąd jednak okazało się, że chleba świeżego brakowało nie raz nietylko armii, lecz i po szpitalach. Wrócono więc do planu pierwotnego, a teraz wysyłają na czarne morze dwa okręta z młynem i piekarnią parową. Na okręcie „Bruiseg" urządzają z pośpiechem młyn parowy mogący zemleć dziennie 700 do 800 miar pszenicy, a oprócz tego pozostanie do dyspozycyi i część sił parowych do żeglugi — lecz tylko na morzu niewzburzonem wiatrami przeciwnemi. Okręt zaś „Abundance" z piekarnią dostarczać będzie codzień 20.000 funtów, a praca ta pójdzie z wielkiem oszczędzeniem rąk roboczych.

Z polecenia wydanego z Anglii lordowi nad-komisarzowi odroczono parlament joński aż do 1go maja. *(W. Z.)*

Francya.

(Formacya czwartych batalionów.)

Paryż, 4. kwietnia. Według nowego rozporządzenia cesarskiego dodanym będzie każdemu ze stu pułków piechoty armii francuskiej czwarty batalion, który pod wodzą majora pułkowego zastępować będzie czynność dotychczasowych trzecich czyli rezerwowych batalionów. Czwarty ten batalion ma się składać z 2 ostatnich kompanii pierwszych dwóch batalion., 5. komp. 3go batal., i z tak zwanego nieurządzonego plutonu. Zamiarem tego rozporządzenia jest nietylko pomnożyć kadry, ale także ułatwić wykształcenie nowo-zaciągniętych rekrutów, a nadewszystko nie trwonić głównych sił pułku przez formowanie dywizyi rezerwowej z kompanii grenadyerów i woltyżerów trzecich batalionów.

(Okólnik pana Drouin de l'Huys z dnia 27. marca do reprezentantów Francyi przy dworach niemieckich.)

W odpowiedzi na depeszę, którą król. pruski prezydent rady ministrów baron Manteuffel pod dniem 2. marca r. b. przesłał do hrabiego Hatzfeld pruskiego ambasadora w Paryżu, wydał pan Drouin de l'Huys pod dniem 27. marca okólnik do wszystkich dyplomatycznych ajentów Francyi przy dworach niemieckich. *Gazeta Wiédeńska* z dnia 10. kwietnia podaje według dziennika *Independance belge* dosłowną treść tego dokumentu, jak następuje:

„Mości Panie! Dzienniki ogłosiły tekst depeszy, którą baron Manteuffel pod dniem 2. marca przesłał hrabiemu Hatzfeld. Lubo ć nieprzypisują gabinetowi berlińskiemu ogłoszenia tego dokumentu drukiem, zdaje mi się jednak rzeczą niezbędną wyrazić tu powtórnie z większą siłą zdanie, które ze względu na treść pomienionego dokumentu już wyraziłem ambasadorowi pruskiemu.

Przedewszystkiem muszę oświadczyć się przeciw zasadzie, według którejby mocarstwom zagranicznym miało być zabronione zajmować się wewnętrznemi obradami frankfurtskiego sejmu związkowego. Dopokąd przedmiotem tych obrad będą tylko sprawy niemieckie, dopóty Francya szanując niezawisłość rzeszy niemieckiej, nigdy niebędzie się czuć powołaną udzielać jaką radę lub wywierać wpływ jakikolwiek; jednak byłoby to niepodobieństwem śród okoliczności, któreby wpływać mogły na stosunki, na których utrzymaniu z Prusami i z Austryą zależy rządowi francuzkiemu. Pierwszym obowiązkiem oględnej i prawej polityki jest zbadać opinie, które kiedyś będzie musiała wspierać, lub przeciw którym wystąpić jej wypadnie. Rzeczą polityki niejest działać przeciw czynom dokonanym lub postanowionym, głównem jej zadaniem jest czujnością i otwartością zapobiegać wypadkom, które sprowadzićby mogły przykre skutki. Niepodlega przeto żadnej wątpliwości, że zachowanie się pana Bismark na posiedzeniu dnia 22. lutego słusznie mogło zwrócić na siebie naszą uwagę, zwłaszcza że równocześnie gabinet wiédeński, któremu bez wątpienia równie zależy na utrzymaniu godności związku zostającego pod jego przewodnictwem, jak i gabinetowi berlińskiemu — równocześnie to zachowanie się pana Bismark uznał za niebezpieczne. Zwracając z naszej strony uwagę na tendencyę, która nam się zdawała nieprzyjaźną i którą pan Manteuffel zaprzeczył, chcieliśmy tylko w samym zarodzie przytłumić konflikt, który równie przeciwny jest deklaracyom Prus jak i naszym własnym zamiarom względem tego mocarstwa.

Ubolewam przeto nad tem, że depesza pisana do hrabi Hatzfeld inny obrót nadaje rozprawom i na mnie wkłada obowiązek zbadać, jak dalece zasady, które im służą za podstawę są słuszne i nieomylne. Co do mnie, sądzę, że ubliżałoby to w szczególny sposób znaczeniu sejmu związkowego i państw do niego należących, gdyby chciano utrzymywać, że na wypadek, gdyby wyrzeczone w Frankfurcie zdanie dosyć miało rozgłosu, by wyjść po-za obręb obrad związkowych, żadne obce mocarstwo niebyło upoważnione oceniać takiego zdania, i gdy tego uzna potrzebę, zażądać w tym względzie wyjaśnień od gabinetu tego reprezentanta, który to zdanie wyrzekł. Powtarzam, że podobnej zasady nieuznaję i wezwałem margrabiego de Moustier, ażeby to oświadczył baronowi Manteuffel.

Również nieprzypuszczam, by ajentów Cesarza za granicą obwiniano bez przytoczenia faktów o niechęć względem Prus. Z naszej strony, gdyśmy się użalali, podawaliśmy pewne fakta, przytaczaliśmy nazwiska. Działaliśmy nie w duchu oskarzenia, ale w duchu zaufania i zgody. Domyślaliśmy u rządu pruskiego tych samych uczuć, któremi jesteśmy ożywieni i powiedzieliśmy mu otwarcie, co nam się w zachowaniu się i słowach jednego z najznakomitszych jego organów wydawało znakiem usposobienia, które niemogło wywierać pomyślnego wpływu na układy toczące się podówczas między obydwoma gabinetami. Naturalnie przyznajemy rządowi pruskiemu to samo prawo, którego sami względem niego używamy; ja z mojej strony nieodmówię żadnych objaśnień, jakichby baron Manteuffel mógł odemnie zażądać. Ale najwięcej zastanowiło mnie w depeszy, którą rozbieram wyrażone w niej ubolewanie, że nieistnieje akt, któryby stwierdzając w sposób obowiązujący równość politycznych za-

miarów Prus i Francyi, położył koniec różnicy, jaka zachodzi w zdaniu obustronnych ambasad. To samo ja już dawno powiedziałem. Naszem najszczerszem i najusilniejszem staraniem było zapobiedz rezultatowi, który przewidywałem, a pan baron Manteuffel byłby tylko sprawiedliwym, gdyby zwracając uwagę na nasze kroki, które w interesie europejskiego porządku miały na celu przystąpienie Prus do traktatu z dnia 2. grudnia, — był użył wyrazów mniej cierpkich.

Rząd Cesarza z swej strony poczytuje sobie za zaszczyt, że uczynił wszystko, by Prusom ułatwić przystąpienie do przymierza mocarstw zachodnich, zasługuje on w tym względzie na zarzut, jaki mu czynią, ale się zdumiewa nad źródłem, z którego ten zarzut pochodzi. Upoważniam Pana odczytać tę depeszę panu . . . .

Przyjm Pan itd. *Drouin de l'Huys.*"

Belgia.

(Ustalenie administracyi pod wpływem stronnictw.)

Bruksela, 3. kwietnia. Stanęła już nowa administracya; usiłowanie utworzenia liberalnego ministeryum pod kierunkiem jakiego znakomitego członka Lewej spełzło na niczem, a to dla niemożności zebrania potrzebnej liczby ludzi Stanu, którzyby chcieli bronić programu stronnictwa swego w obec Izb, lub mieli jakąkolwiek nadzieję utrzymania tego programu. Gabinet zresztą kierujący sprawami publicznemi od pozawczoraj nie należy uważać za wyłącznie katolicki; przekonanie i zasady jego zbliżają go raczej do umiarkowanych frakcyi obu stronnictw: do prawego i lewego centrum. Centra obu stronnictw zbliżyły się od początku sesyi znacznie do siebie, a to w kilku najważniejszych kwestyach; to zbliżenie się jest podstawą naszej wewnętrznej teraz sytuacyi, i na tem się też zasadza nowa administracya, która liczyć może z pewnością na wsparcie całej partyi katolickiej i licznych a umiarkowanych frakcyi liberalizmu. *(A. a. Z.)*

Niemce.

(Obostrzony nadzór młodzieży. — Przepisy dla wydawców pism peryodycznych. — Zakaz wywozu broni w Saksonii.)

Berlin, 31. marca. Do dyrektorów wyższych zakładów naukowych wydało temi dniami ministeryum wyznań religijnych rozporządzenie, w którem jak najostrzej nakazano zapobiegać i usuwać wszelkie rodzaje nieobyczajności i grubiańskiego postępowania, u nowo-przyjętych lub do innych szkół przeniesionych studentów. Upoważniono ich oraz wydalać natychmiast takich excesantów z zakładu.

Dekretem z dnia 8. lutego postanowiono, że autorowie wydając własnym nakładem pismo peryodyczne, nie potrzebują koncesyi księgarskiej.

Drezdno, 31. marca. I w królestwie Saksonii publikowano teraz zakaz wywożenia broni i wojennej amunicyi wszelkiego rodzaju.

(Zmiana w ministeryum wojny.)

Mnichów, 2. kwietnia. Dzisiejszy dziennik rządowy donosi o zaszłej zmianie w ministeryum wojny, jak następuje: Król Jego Mość raczył pod dniem 22. z. m. uwolnić od dotychczasowej posady ministra wojny jenerał-lejtnanta Lüder, „z uznaniem jego dobrej z wiernością i przywiązaniem pełnionej posługi."

Rosya.

(Rozkaz do zakładów wojskowo-naukowych.)

Gazeta Warszawska z d. 7. kwietnia przynosi następujący rozkaz do zakładów wojskowo-naukowych, w St. Petersburgu d. 9. marca 1855.

Dwudziesty pierwszy lutego 1855 roku.

Najjaśniejszy Cesarz wszedł około godziny w pół do drugiej na salę, gdzie zgromadzeni byli: Członkowie rady, urzędnicy sztabu zakładów wojskowo-naukowych, dyrektorowie, profesorowie i nauczyciele wszystkich zakładów wojskowo-naukowych, oficerowie pobierający nauki w akademii wojennej, oraz feldweble wszystkich rot zakładów.

Postąpiwszy kilka kroków na salę, Najjaśniejszy Cesarz zatrzymał się i rzekł: „Panowie — chciałem was wszystkich widzieć u Siebie, aby się z wami pożegnać, jako wasz były naczelnik główny. Sześć lat byłem z wami, a przez ciąg tych lat miałem z was wiele serdecznej pociechy.... Wyście wszyscy u Mnie tu, w Mojem sercu. Ja sam wam przeczytam Mój rozkaz."

Czytanie rozkazu Najjaśniejszy Pan rozpoczął głosem dźwięcznym i donośnym. Podczas czytania wyrazów, gdzie Najjaśniejszy Pan, wspomina, że w ciągu lat sześciu osobisty nadzór na zakładami wojskowo-naukowemi stanowił najprzyjemniejsze dla serca Jego zajęcie, w głosie Jego dały się słyszeć łzy, które zamieniały się w łkania, kiedy Jego Cesarska Mość zwrócił wyrazy rozkazu do dziatwy: ale głos Jego przerywany od czasu do czasu zbytkiem uczucia to znowu na chwilę, drżący, dźwięcznie rozchodził się po obszernej sali. Wszyscy obecni płakali, nie było oka suchego.

W tem miejscu gdzie słowa rozkazu zwrócone były do jenerał-adjutanta Rostowcowa, Najjaśniejszy Pan podał mu rękę. Rostowcow z zapałem ucałował tę rękę; Najjaśniejszy Cesarz wstrzymał czytanie, obrócił się do Rostowcowa, silnie go objął i serdecznie go pocałował.

Po przeczytaniu rozkazu, Najjaśniejszy Cesarz we łzach ucałował członków rady, dyrektorów korpusów; pocałowawszy dyrektora Połtawskiego korpusu kadetów rzekł: „zakomunikujcie to waszym." Pocałowawszy naczelnika akademii wojennej rzekł: „Spodziewam się, że akademia wojenna i nadal dostarczać będzie tak odznaczających się oficerów, jakich już dała wojskom."

Obróciwszy się potem do stojących feldweblów wszystkich korpusów, Najjaśniejszy Pan rzekł: „Pójdźcie tu do Mnie, do Mnie!" Znowu łzy słychać było w głosie Najjaśniejszego Pana: „Kochajcie dzieci i sprawiajcie pociechę Waszemu Monarsze," mówił On, „tak jakeście dawniej kochali i sprawiali radość waszemu naczelnikowi; pamiętajcie o naszym wspólnym ojcu i dobroczyńcy; udzielam wam Jego i Moje błogosławieństwo!" Przy tych wyrazach położył obie Swe ręce na głowy dwóch, bliżej Niego od drugich stojących kadetów; wszyscy oni rzucili się ze łzami całować ręce Najjaśniejszego Cesarza; Jego Cesarska Mość całował ich głowę, i łkając rzekł: „Radbym ucałować wszystkich, powiedzcie o tem waszym towarzyszom."

Postąpiwszy następnie kilka kroków naprzód w sali, i obróciwszy się do 1go korpusu kadeckiego, rzekł: „Ofiaruję 1mu korpusowi mundur niezapomnianego jego dobroczyńcy Cesarza Mikołaja Pawłowicza, na pamiątkę ojcowskiej Jego miłości dla korpusu; rota Jego Cesarskiej Mości na pogonach i szlifach ma nosić wyobrażenie cyfry Jego Imienia."

Potem przeczytany został przez Jego Cesarską Mość rozkaz do szkoły inżynierów, o nazwaniu jej Mikołajewską, a przy wyrazach rozkazu, gdzie wspomnione jest o obronie Sebastopola, Najjaśniejszy Pan dodał: „tak, rzeczywiście sławna."

Zwracając się znowu do wszystkich, Najjaśniejszy Cesarz mówił: „przez cały czas zarządu Mego zakładami wojskowo-naukowemi, niczego nie doświadczyłem, oprócz zadowolenia; postępy w wychowaniu i ukształceniu młodzieży radowały zmarłego Monarchę i dobroczyńcę naszego, i zjednały Mi Jego zadowolenie; one i Mnie będą radowały.... Przykłady miłości i wiary, Monarchy i ojczyzny, przykłady nieustraszoności i poświęcenia się wielu wychowańców zakładów wojskowo-naukowych świadczą o zasadach jakie w nich wpojono. Jeszcze raz dziękuję wszystkim," — kończył Najjaśniejszy Pan, a wracając z jenerał-adjutantem Rostowcowem do pokojów wewnętrznych, rzekł do stojących obok urzędników sztabu: — „Sztabowi Mojemu dziękuję."

Po egzemplarzu tego rozkazu rozdać każdemu nauczycielowi i każdemu wychowańcowi, oraz przesłać każdemu z oficerów, wypuszczonych z zakładów wojskowo-naukowych od 19. września 1849 r.

Przyjaciele moi, przechowywajcie w sercach swoich i w rodzinach swoich, tę kosztowną rękojmię miłości ku wam naszego Monarchy.

Podpisał: Naczelnik głównego sztabu Jego Cesarskiej Mości zakładów wojskowo-naukowych, jenerał-adjutant *Rostowcow.*

Turcya.

(Poczta konstantynopolska.)

Litogr. koresp. austr. z dnia 7. kwietnia donosi z Konstantynopola:

W Bałakławie pracują usilnie nad budową kolei żelaznej. Drogę usypano już zupełnie, i pozostaje jeszcze tylko położyć szyny żelazne. Ostatniemi czasy wzmocniono załogę o 3000 żołnierza, i liczy teraz 36.000 ludzi. Większa część chorych już wyzdrowiała, a w ogóle stan zdrowia nie był tak niepomyślny, jak o tem donoszono. Okręta floty sprzymierzonej stojące na kotwicach w Konstantynopolu i w Bosforze otrzymały rozkaz odbicia na czarne morze. Jedna kompania z francuskiego korpusu inżynierów i oddział saperów z 10tej diwizyi porobiły w Maślaku przygotowania do założenia obozu wojskowego, a do budowy gościńca od wielkiego placu aż do Balta-Limanu najęto wielką liczbę Kroatów. Tak z Francyi jak i z Anglii nadchodzą ciągle transporta koni, żywności i budulcu. Ali Basza odjeżdża w towarzystwie sekretarzy Dawud-Effendego, Arizy-Beja i Dżetal-Beja. *Journ. de Constant.* wspomina o pośpiesznej żegludze francuzkiego paropływu śrubowego „Provence," który z Marsylii przybył do Konstantynopola w ciągu 7miu dni, wliczywszy do tego i 10 godzin spędzonych na Malcie. W arsenale tureckim w Stambule krzątają się pilnie, i wkrótce wypłynąć ma na morze eskadra pod wodzą Achmeta Baszy. — Otrzymano teraz bliższe szczegóły trzęsienia ziemi w Brussie, a wiadomości te sięgają po dzień 22. marca. Najwięcej ucierpiała gmina grecka, której członkowie szukali pod namiotami schronienia, i wystawieni byli na wszelkie zmiany powietrza. Niektóre zabudowania i meczety grożą co chwila upadkiem i przywaleniem budynków ościennych. W dzielnicy tureckiej pracują usilnie nad zniesieniem porysowanych domów i meczetów, wywożeniem gruzów i t. p. Handel i przemysł ustał zupełnie. *(L. k. a.)*

Z teatru wojny.

(Depesze inspektora szpitalów i lorda Raglana z 20. marca.)

Londyn, 3. kwietnia. *London Gazette* ogłosiła dwie depesze z teatru wojny. Pierwsza J. Halla jeneralnego inspektora szpitalów z d. 19. marca donosi, że choroby i śmiertelność między angielskiem wojskiem w ogóle się zmniejszyły. Jednakże powiększyła się liczba chorych na febrę. Depesza lorda Raglana z 20. marca zawiera co następuje:

„Milordzie! W mojej depeszy z dnia 17. b. m. doniosłem Waszej Excelencyi o postępach paraleli, mającej połączyć prawe skrzydło naszej prawej linii zaczepnej z lewem skrzydłem Francuzów, znajdujących się na wzgórzach Inkiermanu. Walka z nieprzyjacie-

łem o posiadanie ostępów, znajdujących się tuż przed frontem Francuzów rozpoczęła się na nowo za nadejściem nocy, i trwała kilka godzin, podczas której utrzymywano bardzo silny ogień karabinowy, i zapewne znaczne straty ponieśli tak nasi sprzymierzeni, jako też nieprzyjaciel, który jeszcze ciągle te ostępy zajmuje. Pomimo to wszystko, postępują Francuzi wytrwale w swych robotach zbliżając się do wzgórza, na którem Rosyanie zajmują się starannie wzniesieniem strasznych fortyfikacyi, chociaż przez nasze i francuskie bateryе doznają w tem częstokroć przerwy. W nocy z dnia 17. nie atakowano paraleli angielskich; dawano nieustannie z nich ognia, że wszystkie nasze zbrojne siły stały pod bronią albo gotowały się do wyruszenia. Załączam raport o naszej stracie po dzień 18. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że książę Mężyków umarł w drodze do Moskwy. Nie mogłem się jeszcze dowiedzieć, czyli jest uzasadniona; jednakże znalazła tyle wiary, że doniesiono o niej w depeszy do Konstantynopola. Książę Gorczaków miał przybyć do Bakczi-Saraju, i objął dowództwo nad wojskiem rosyjskiem. Jak słychać, znajdują się w drodze posiłki z Rosyi, a 9. dywizya przybyła w pobliże Eupatoryi. W stanowisku rosyjskiego wojska nad Czerną nie zaszła żadna zmiana. Budowa kolei żelaznej postępuje i jesteśmy już w stanie używać jej z znaczną korzyścią do transportu prowiantu i domów drewnianych aż po wysokość z tej strony Kadiköis. Usiłowania pana Beattie zasługują na wszelką pochwałę. *Raglan.*"

(Doniesienia z obozu pod Sebastopolem korespondenta angielskiego.)

Do dziennika *Times* pisze korespondent z obozu angielskiego pod Sebastopolem z 19. marca:

„Wiosna znów zniknęła, i nastało przykre i dokuczliwe powietrze. W armii angielskiej polepszają się coraz bardziej stosunki. Wódz naczelny zaprowadził nowy sposób wybadania i sprawdzenia stanu żołnierzy. Każdemu pułkowi przesyłają po kolei szereg pytań: Czy nie brakuje żywności? Jak często rozdają mięso świeże? Czy wszyscy żołnierze mają należyte schronienie w barakach? i t. p. Na te pytania musi być dana odpowiedź niezwłocznie. Peryodycznie zbiera się też konferencya lekarzy na wzór sędziów angielskich, i rozpoznaje wszystkie szczegóły jak najściślej. Zdrowie i wesołość zawitały znów do obozu. Urządzają konne wyścigi, i tylko czują jeszcze brak dziennika *Sporting*, by zupełnie dogodzić zwyczajowi krajowemu. Konne wyścigi odbyły się śród gęstych strzałów z dział nieprzyjacielskich. Dnia 17. marca obchodzono także i rocznicę świętego Patrika (patrona angielskiego), a na wielu czapkach i kaskach widziano zamiast zwyczajnego listka koniczyny przynajmniej kistkę blado-zieloną. Ztemwszystkiem jednak mieli niektórzy i prawdziwy listek koniczyny, przysłany od przyjaciół z Anglii. Dnia 12. przybył Omer Basza do naszej głównej kwatery, gdzie miano radę wojenną. Byli też na niej dwaj komendanci francuscy, sir E. Lyons i admirał Stewart. Utrzymują, że Omer Basza przybył właściwie dla wyjednania sobie dalszych posiłków, nie ufając zupełnie fortyfikacyom w Eupatoryi, na których inżynierowie nasi głównie polegają. Między główną kwaterą i Bałakławą ukończono już telegraf elektryczny. Budowa kolei żelaznej idzie śpiesznie. W nocy z 15. przyszło do utarczki z Rosyanami, lecz ta nie wypadła według życzenia sprzymierzonych. Rosyanie wyprawili oddział strzelców ku frontowi bateryi i linii francuskich, którzy zaczęli strzałami swemi mocno dokuczać. Wysłano więc pół brygady francuskiej, i mimo ciemności nocnych rozpoczęto silną kanonadę. Śród ognia nieustającego natarli Rosyanie i wyparowali Francuzów, którzy ostali się dopiero po otrzymaniu posiłków. Francuzi stracili przeszło 65ciu ludzi. W nocy z 16. ponowili Francuzi atak, i spędzili Rosyan z rowów przez nich obsadzonych. Z bateryi rosyjskich padały nieustannie strzały. — Chcąc zdjąć plan tego stanowiska, wyobrazić sobie należy groblę dość wysoką po naszej prawej linii, i ciągnącej się od wieży czyli bastyonu małakowskiego, lecz znacznie na-przód wydana. Szaniec ten nazywa się teraz „Mamelon"; Rosyanie obsadzają go co noc i sypią dalsze okopy dla wzniesienia wielkiej reduty; okopy te mogą się stać dla nas bardzo niebezpieczne. Lewy ich front opatrzyli rowami. Po prawej stronie Mamelonu — to jest naprzeciw naszej prawej linii — i nieco dalej naprzód leży czworoboczna reduta, którą Rosyanie wznieśli na okopach zdobytych wspomnionym atakiem pomyślnym. Posiadanie rowów w blizkości tych fortyfikacyi jest rzeczą ważną, i łatwo możnaby z nich zniszczyć bateryе nieprzyjacielskie w reducie. Francuzi, których prawy i skrajny front (oskrzydlający naszą linię prawą) znajduje się przeciwlegle tym rowom, usiłowali powtórnie wyparować z nich Rosyan, lecz im się to nie powiodło. Wprawdzie po dniu spędzają bateryе nasze Rosyan z tych rowów, lecz nocną porą wracają znowu i obsadzają je liczną piechotą.

Rowy te, które już tylu ludzi pozbawiły życia, leżą frontem na prawo i lewo przy wieży małakowskiej, przeszło o 600 jardów od naszych okopów. Sąto rowy zwyczajne z przywałkami wyłożonemi worami z piaskiem i z otworami dla strzelców, tudzież z okopami zwyczajnemi z wybranej ziemi w rowach. W każdym takim rowie znajduje się dziesięć lub więcej żołnierzy, i są-to po prawdzie małe warownie lub reduty uzbrojone ręczną bronią zamiast dział. Rosyanom przechodzą w wielką pomoc, gdy przeciwnie żołnierzowi naszemu trudno i głowy wychylić, by go zaraz nie powitano gradem kul ołowianych. Takich rowów jest potąd sześć. Spędzono z nich już nie raz Rosyan strzałami działowemi, mimo to jednak niepodobna ostać się tam wojsku sprzymierzonych, gdyż wystawione byłoby na zabójczy ogień z bateryi nieprzyjacielskich. W sobotę wieczór usiłował jenerał Bosquet wziąć koniecznie te rowy. Odkomenderowano też do tej nocnej wyprawy 5000 żołnierzy; Zuawy wysunęli się raźno i odważnie na przód, lecz Rosyanie ubiegli ich do tych rowów, i natychmiast przyszło do walki upartej. Rozgłośny i nieustanny ogień z ręcznej broni trwał pół-piąta godzin, i zalarmował cały obóz, gdyż tak się wydawało, jakoby przychodziło już do głównego ataku. O godzinie 7mej nadciągnął jenerał Campbell z 4tą dywizyą angielską, a jenerał Brown z dywizyą lekką. Dywizye te stały cztery godzin pod bronią, i ustąpiły z placu dopiero wtenczas, gdy Francuzi zaniechali już dalszego ataku. Gdyby sprzymierzeni nasi zażądali naszej pomocy, tedy byliby ja mieli natychmiast, lecz jak widać uwzięli się na to, by i bez naszych posiłków zwalczyć Rosyan w tych rowach. O Zuawów wszystko się też oparło, i oni ten to bój właściwie toczyli. Śród nocnych cieni, gdy ogień z ręcznej broni ucichł na chwilę, słychać było wyraźnie głosy ludzkie i wołania, a mianowicie komendę oficerów: *„En avant, mes enfants! En avant Zouaves!"* tudzież głośne stąpania i szmer posuwających się naprzód oddziałów; dalej znów głuszący wszystko ogień karabinowy, z początku grzmiący i ogólny, to znów wolniejący nieco i jakby rotowy, między tem okrzyki rosyjskie: „Hurrah!" — to znów ogień plutonowy i wystrzały szczególne, a wkońcu znów głosy komenderujących oficerów. I tak trwało przez cały ciąg walki nocnej. Nareszcie cofnęli się Francuzi ze stratą 150 ludzi — jak ją sami podają. Wczoraj nadciągnęły liczne zastępy wojskowe od strony północnej do Sebastopola, a w liczbie podobno 15,000 żołnierza. Być też jednak może, że tylko załogę zluzowano innemi oddziałami. Ucichnięcie bateryi rosyjskich trudno sobie wytłómaczyć. Strzelamy do miasta z dział i moździerzy różnego kalibru, lecz Rosanie nieodstrzeliwują się z dział bynajmniej. Niektórzy są tego zdania, że Rosyanie zachowują teraz post uroczysty i twardą pokutę po śmierci Cesarza Mikołaja, o której od trzech już dni wiedzą w Sebastopolu. Pierwszego dnia po otrzymanej o tem wiadomości zwiesiły wszystkie okręta na dół swe bandery, a później zatknęły je do pół masztów. Widziano też oddziały żołnierzy idących do świątyń, a odgłos dzwonów nie ustawał przez 24 godzin. Być może, że z tej przyczyny działa ich ucichły, mimo to jednak wojska rosyjskie są w ciągłym ruchu. Po stronie północnej pracują z wielką usilnością. Długi szereg powózek i furgonów ciągnie ku Belbekowi i po-nad tą rzeką, a znaczne oddziały wojskowe rozłożyły się po-nad wodą w pobliżu cytadeli. Widać ztąd wyraźnie, że Rosyanie nie obawiają się tak długo o południową część Sebastopola, aż pokąd nie obsaczymy całego placu dokoła po sam Belbek. Z każdym dniem natrafiamy na nowe trudności przy rozszerzaniu linii naszych w tym kierunku. Począwszy od okopów pod Inkermanem aż ku morzu w stronie południowej wznosi się niezliczona liczba bateryi, okopów, redut, szańców i rowów. O tymże czasie, kiedy Rosyanom nadeszły posiłki dla armii po północnej i północno-wschodniej stronie miasta, wyruszyła część armii inkermańskiej (w sile jak utrzymują 15,000 żołnierza) ku futorowi Mackenzie, przekroczyła podobno rzekę Czarną, i udała się ku Bajdarowi. Sir Colin Campbell dostrzegł te obroty wojenne, które łatwo mogłyby doprowadzić do demonstracyi przeciw Bałakławie. — Wczoraj w nocy usiłowali Francuzi po raz trzeci opanować rowy, lecz im się znów nie powiodło, i stracili przy tem 180 żołnierza. Rosyanie wzmocnili z niesłychanym pośpiechem okopy i uzbroili już nową redutę. Tworzy ona czworogran, a po trzech zwroconych ku nam bokach doliczyć się można dział 16. Dziś powracają Francuzi z lasów pod Bajdarem z ogromną ilością chrustu i kołów na faszyny." *(W. Z.)*

Doniesienia z ostatniej poczty.

Odessa, 24. marca (5. kwietnia.) Według wiadomości prywatnych z d. 14. (26.) marca, na których polegać możemy, uderzyli Rosyanie w sile 13 batalionów z Sapongóry na pozycye francuskie przy ujściu Czernai, i zniszczyli jakąś część szańców francuskich. Przyczem miało Rosyan poledz 300, a 700 ludzi rannych. Dywizya jenerała Bosquet miała ponieść dotkliwe straty. Tyle pewna, że na tym punkcie odbywają się codziennie zapalczywe utarczki. *(L. k. a.)*

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe w obwodzie lwowskim.)

Lwów, 11. kwietnia. W Jaryczowie i Szczercu sprzedawano w ostatnich 14 dniach zeszłego miesiąca w przecięciu korzec pszenicy po 13r.—13r.36k.; żyta 10r.—10r.; jęczmienia 8r.—8r.; owsa 6r.—5r..; hreczki 6r.42k.—7r.36k.; kartofli 0—4r. Cetnar siana po 0—1r.24k. Za sąg drzewa twardego płacono 7r.—11r.12k., miękkiego 6r.—9r.12k. Funt mięsa wołowego kosztował 6k.—7r. i garniec okowity 0— 2r. m. k. W Gródku niebyło targu.

Kurs lwowski.

Dnia 13. kwietnia.		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	mon. konw.	5	45	5	48
Dukat cesarski	„ „	5	51	5	54
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	10	4	10	6
Rubel srebrny rosyjski	„ „	1	57½	1	58½
Talar pruski	„ „	1	52	1	54
Polski kurant i pięciozłotówka . .	„ „	1	24	1	25
Galicyj. listy zastawne za 100 zr.		93	30	93	48
Galicyjskie Obligacye indem.		74	15	74	30
5% Pożyczka narodowa		86	—	87	—

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 13. kwietnia 1855.

		zł r.	kr.
Instytut kupił prócz kuponów 100 po	m. k.	93	30
„ przedał „ „ 100 po	„ „	—	—
„ dawał „ „ za 100	„ „	—	—
„ żądał „ „ za 100	„ „	94	—

Telegrafowany wiedeński kurs papierów i weksli.

Dnia 13. kwietnia.

Obligacye długu państwa 5% $82\frac{1}{4}$; $4\frac{1}{2}$% —; 4% —; 4% z r. 1850— 3% —; $2\frac{1}{2}$% —. losowane obligacye 5% —; Losy z r. 1834 za 1000 złr. —; z. r. 1839 —. Wiéd. miejsko bank. —. Węgiers. obl. kamery nadw. —; Akcye bank. —. Akcye kolei półn. $1967\frac{1}{2}$. Glognickiej kolei żelaznej —. Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej —. Lloyd —. Galic. l. z. w Wiédniu —. Akcye niż.-austr. Towarzystwa eskomptowego a 500 złr. — złr.

Amsterdam l. 2. m. $103\frac{5}{8}$. Augsburg $125\frac{5}{8}$ l. 3. m. Genua — l 2. m. Frankfurt $124\frac{3}{4}$. l. 2. m. Hamburg $92\frac{1}{4}$ l. 2. m. Liwurno – . l. 2. m. Londyn 12.15. 3. l. m. Medyolan $124\frac{3}{4}$. Marsylia $146\frac{1}{2}$. Paryż $146\frac{3}{4}$. Bukareszt —. Konstantynopol —. Smyrna —; Agio duk. ces. $29\frac{3}{4}$. Pożyczka z roku 1851 5% lit. A. —. lit. B. 96. Lomb. —; 5% niż. austr. obl. indemn. —; innych krajów koron. $74\frac{3}{4}$; renty Como —; Pożyczka z roku 1854 $103\frac{1}{4}$. Pożyczka narodowa $86\frac{5}{8}$. C. k. austr. akcye skarb. kolei żelaz. po 500 fr. $325\frac{1}{2}$ fr.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13. kwietnia.

Hr. Dzieduszycki Włod., z Poturzyc. — Hr. Celner Alb., z Podkamienia. — Hr. Komorowski Fran., z Łuczyc. — P. Kędzierski Jul, z Meryszczowa.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 13. kwietnia.

PP. Schauz, c. k. jenerał-major, do Kulikowa. — Lipkay Rud., c. k. major, do Brzeżan. — Wiktor Tad., do Świrza. — Malczewski Hen., do Czerniowiec. — Kunasiewicz Wład., do Rohatyna. — Kosakowski Wład., do Złoczowa. — Winnicki Hyp., do Tarnopola. — Papara Wład., do Zubowmostów. — Urbański Rud, do Dobrosina. — Micewski Edw., do Tuczemp. — Hild Gustaw, c. k. kapitan, do Krakowa. — Schaurek Jan, c. k. radzca kam., do Przemyśla.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 12. kwietnia.

Pora	Barometr w mierze parys. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
6 god. zran.	319.82	+ 4.2°	98.0	północny sł.	pochmurno
2 god. pop.	320.73	+ 8.9°	63.3	„ sł.	„
10 god. wie.	322.41	+ 4.7°	8.45	„ sł.	„

Opadnięcie w 24 god. 0.‴ 57.

T E A T R.

Dziś: (po raz pierwszy). Przedst. niem.: **„Der Fechter von Ravenna.“**

Jutro: Opera niem.: **„Ernani.“**

W poniedziałek 16. kwietnia (w Abonamencie).

„Oblubienica z Lammermooru.“

Heroiczna melodrama (Walter-Skotta) z francuskiego, tłumaczona przez T. Palczewską w 3 aktach.

Wczorajsze przedstawienie „Hamleta“ nadzwyczaj się powiodło. Zadowolenie Publiczności było powszechne. Panna Chełchowska w roli Ofelii, a mianowicie w scenach obłąkania za każdem pojawieniem się na scenę jednomyślne oklaski wywoływała. Podobnież w ciągu całej sztuki odbierał oklaski p. Kaliciński w roli Hamleta, i p. Smochowski w roli Klaudiusza, — a po ukończeniu przedstawienia zaszczyceni zostali przywołani.

T e r m i n a

sprzedaży, kupna, dzierzawy, licytacyi i t. d.

Dnia 15. kwietnia: Licytacya na dostawę żywności dla wojska w Janowie (Lwów).

Dnia 16. kwietnia: Licytacya połowy realności pod nr. $853\frac{1}{4}$ we Lwowie. — Licytacya realności pod nr. $357\frac{1}{4}$ i połowy realności pod nr. 476 i $477\frac{3}{4}$ we Lwowie. — Licytacya na dostawę żywności dla wojska w Trembowli, w Zaleszczykach, w Ryglicach (Tarnów), w Nadwórnie, w Horodence, w Żółkwi, w Bóbrce, Lubaczowie. — Dzierzawa propinacyi w Jaryczowie (w Sanoku). — Licytacya realności pod nr. 57 w Drohobyczy.

Dnia 17. kwietnia: Licytacya na dostawę żywności dla wojska w Toustem (Tarnopol), w Budzanowie, w Zaleszczykach, w Tuchowie (Tarnów), w Delatynie, w Jamnie i Jabłonicy, w Gwoździcu, w Strzeliskach, w Oleszycach, w Rymanowie. — Dzierzawa zakładu kąpielowego w Szklę (Jaworów).

Dnia 18. kwietnia: Licytacya na dostawę żywności dla wojska w Grzymałowie, Jagielnicy, w Zaleszczykach, w Żabnie (Tarnów), w Bohorodczanach, w Obertynie, w Chodorowie, w Narolu. — Licytacya na dostawę 2000 korcy jęczmienia we Lwowie.

Dnia 19. kwietnia: Licytacya sumy 800 dukatów w Czerniowcach. — Licytacya dóbr Rokietnica dolna i górna we Lwowie. — Licytacya na dostawę żywności dla wojska w Kaczanówce (Tarnopol), w Tłustem, w Zaleszczykach, w Kołomyi, w Knihiniczach, w Chrusowie. — Licytacya na dostawę bielizny i pościeli dla powszechnego szpitalu we Lwowie.

Dnia 20. kwietnia. — Licytacya na dostawę żywności dla wojska w Skałacie, Tyśmienicy, w Rohatynie, w Dynowie. — Licytacya realności pod nr. 1023 w Czerniowcach.

Dnia 22. kwietna. Licytacya na dostawę żywności dla wojska w Zbarażu.

Dnia 23. kwietnia. Licytacya na dostawę żywności dla wojska w Mikulińcach, w Tłumaczu, w Śniatynie, w Bursztynie.

Dnia 24. kwietnia Licytacya na reparacyę budynków wojskowych w Radautz. — Licytacya na dostawę żywności dla wojska w Strussowie, w Ottynii, w Zabłotwie, w Bołszowcach.

K R O N I K A.

Donoszą z Kołomyi dnia 6go kwietnia. W Berezowie wieśniak jeden, uwiedziony jak się zdaje zabobonami, otworzył grób na cmentarzu, uciął głowę i dwa palce umarłemu, a w serce wbił mu kołek. Właściwe powody wykaże dopiero śledztwo.

W nadziei powitania Ich Mość Cesarstwa Francuzów wydano w Konstantynopolu program przyjęcia, w którym starano się pogodzić obyczaj wyłączny Muzułmański z grzecznością i ceremoniami zwykłemi u ludów chrześciańskich. Według doniesienia w „Gazette du Midi“ stanęło na radzie ministrów, żeby Wielki Wezyr Reszyd Basza wyjechał na przyjęcie Ich Mość Cesarstwa do Dardanellów, i tu oczekiwał na ich przybycie. Sam Sułtan podpłynie na statku parowym do Gallipoli; i wspólnie za powrotem do stolicy wysiędą przed pałacem w Balta Limanie. Jego Wysokość poda ramię Jej Mości Cesarzowej, i poprowadzi do pokojów Harremliku, gdzie u wnijścia nastąpi prezentacya pierwszej Sułtance, oczekującej przybycia Cesarzowej, z twarzą odsłonioną, w stroju najbogatszym, a otoczonej całą świtą dam Dworu sułtańskiego. — Cztery Dam szczepu Ormiańskiego z pierwszych familii, a biegłych w języku tureckim i francuskim, przyjmą miejsce Dam w świcie i w posługach przy Cesarzowej. — Sułtan z Jego Mością Cesarzem przejdzie ztąd do sali audyencyi, tak zwanej Selamlik, gdzie nastąpi prezentacya dworu, wysokich urzędników i wszystkich dostojników państwa. Ulicę stawić będzie wojsko tureckie, angielskie i francuskie, wybrzeża i schody wysłane będą kobiercami, jakie mogą być najpyszniejsze. Bogate dary i upominki złożone będą dla Cesarzowej, a na zawołanie stać będzie bogate klejnotami wysadzane siodło. — Dodają, że Sułtan z Cesarzem może się uda do Krymu.

— Wczoraj odbyła się w kościele Inwalidów paryskich szczególna uroczystość. Jeden z Zuawów, który pod Sebastopolem utracił obie ręce i nogi, a za waleczność otrzymał rangę podporucznika i przyjęty został do hotelu Inwalidów, odgrywał główną rolę przy tej uroczystości. Nieszczęśliwy a oraz i fortunny inwalid połączył się ślubem małżeńskim z młodą, majętną panienką, z którą zaręczył się jeszcze przed odjazdem swym pod Sebastopol. Otóż narzeczona dotrzymała mu słowa. Na ślubie znajdował się gubernator z całym swym sztabem jeneralnym, tudzież i całe grono inwalidów z hotelu. W zastępstwie Cesarza i księcia Hieronima przybyli ich adjutanci. J. M. Cesarz kazał po ślubie wręczyć młodemu wojownikowi w imieniu swem krzyż legii honorowej, a dama honorowa Jej Mości Cesarzowej wręczyła nowo-zamężnej dar bogaty w imieniu dostojnej swej Pani. Scena ta wszystkich wzruszyła, a goście obecni nie wiedzieli, kto więcej na ich udział zasłużył: biedny wojownik, czy wierna narzeczona.

— W Neapolu i nawet w odleglejszych za Neapolem stronach spadł dnia 16. lutego r. b. deszcz słony. Przedtem uważano coś podobnego tylko na wybrzeżach od morza, teraz sprawdziła to zjawisko komisya rządowa w obec tysiąca innych świadków.

— Wziąwszy miarę do obliczenia ze sześciu letnich miesięcy roku zeszłego, to jest od 1go maja do końca października, tedy w całej monarchyi austryackiej okaże się następujący przychód z podatku konsumcyjnego, a mianowicie od każdej w szczególności głowy: na pograniczu wojskowem $1\frac{2}{5}$ kr., w Kroacyi i Slawonii 2 kr., w Krakowie $3\frac{1}{2}$ kr., w Istryi 8 kr., w Galicyi $8\frac{2}{5}$ kr., w okręgu Tryestyńskim $8\frac{1}{2}$ kr., w Tyrolu $9\frac{1}{3}$ kr., w Siedmiogrodzie 10 kr., w Wojewodowinie 12 kr., na Szlązku $15\frac{2}{3}$ kr, w Gorycyi i Gradysce $16\frac{1}{2}$ kr., w Krainie $18\frac{1}{4}$ kr., w Styryi $19\frac{1}{2}$ kr., na Bukowinie $20\frac{1}{4}$ kr., w Karyntyi $21\frac{1}{3}$ kr., w Czechach $21\frac{1}{2}$ kr., w Morawii $23\frac{2}{3}$ kr., w Austryi wyższej $24\frac{1}{3}$ kr., w Austryi niższej $37\frac{1}{3}$ kr., w Salcburgu $46\frac{1}{2}$ kr.

— *(Wyrok sądowy).* Najwyższy trybunał sądowy i kasacyjny rozstrzygnął, że każdy, ktokolwiek tylko przechowuje rzecz skradzioną dla sprawcy lub wręczyciela, a wié, że rzecz ta została skradziona — jest występnym przechowywaczem. Dowód świadomości tej ma być powzięty z różnych pomniejszych okoliczności towarzyszących czynowi i z zachodzących stosunków, a przedewszystkiem zły zamiar stanowi o winie. Dalej rozstrzygnął sąd wspomniony: „Tego tylko uznaje się za pisarza pokątnego, kto z układania prośb, skarg i tympodobnych pism robi rzemiosło, a do czego napisanie jednej prośby policzonem być nie może.

Przy dzisiejszej Gazecie Nr. 15. Dodatku tygodniowego.

Główny Redaktor ***M. Szrzeniawa Sartyni.***

Z c. k. galic. drukarni rządowej.